

Janusz Korczak

Dzieci Biblii: Mojżesz

z komentarzem dzieci i młodzieży



Flos Carmeli
Poznań 2013

© Copyright by Instytut Książki

Na okładce wykorzystano fotografię Janusza Korczaka ze zbiorów
Muzeum Historycznego m.st. Warszawy – Oddział Korczakianum

Redakcja: Wojciech Ciak OCD

Przekład filologiczny z hebrajskiego: Ewa Świdarska

Korekta: Zofia Błajek

Grafiki: Agnieszka Dolska

ISBN 978-83-62536-76-4

Wydawnictwo Flos Carmeli

ul. Działowa 25; 61-747 Poznań

tel.: 61 856 08 34 | fax: 61 856 09 47

www.floscarmeli.pl

e-mail: wydawnictwo@floscarmeli.poznan.pl

„Posyłam rękopis Dzieci Biblii – Mojżesz. To, co napisałem, uważam za brulion. Ważne, co powie dziecko: co doda od siebie – decydujący jest ich punkt widzenia, ich pytania. [...] Po otrzymaniu odpowiedzi napisałbym dokładnie Komentarz do Mojżesza” – tak napisał Janusz Korczak w 1937 r. w jednym z listów do swego tłumacza, Dowa Sadana. Chcąc spełnić życzenie pisarza, by młody człowiek w ów brulion wniósł swoje żywe, spontaniczne słowo, zamieszczamy w książce refleksje dzieci i młodzieży z Polski oraz Izraela. A Ciebie, Czytelniku, zachęcamy, żebyś dołączał swoje myśli, na marginesach i wszędzie tam, gdzie wyobraźnia Ci podpowie.

Wprowadzenie

Fascynująca jest historia tego tekstu. I forma jest fascynująca. I treść.

Podjęcie tematyki biblijnej poprzedziło zainteresowanie Korczaka Palestyną. W latach trzydziestych coraz więcej wychowanków Domu Sierot wyjeżdżało do Erec Izrael, jak wtedy mówiono, czyli Ziemi Izraela. Kraju utraconego, do którego Mojżesz wprowadził Żydów po latach niewoli w Egipcie (Wj 1-20). Trwał wielki pionierski proces zasiedlania tych ziem, wykupywanych z rąk Arabów. Zakładano kibuce, budowano miasta. Marzono o własnym domu,

po latach rozproszenia i poniewierki. Umożliwiały to wydarzenia historyczne. Deklaracja Balfoura, ogłoszona po wycofaniu się Turcji i objęciu protektoratu przez Anglię, obiecywała utworzenie w tym kraju w niedalekiej przyszłości „żydowskiej siedziby narodowej”.

Korczak był dość sceptyczny wobec tej idei. Dystansował się zwłaszcza od ujmowania jej w kategoriach ściśle politycznych. Odbudowa życia żydowskiego, którą obserwował podczas obu swoich podróży do Palestyny (1934 i 1936), miała dla niego przede wszystkim sens duchowy, uniwersalny. Sądził, że to, co dzieje się w tym kraju niezwykłego, jest doniosłe dla wszystkich spadkobierców religijnego dziedzictwa zapoczątkowanego ongiś w tym miejscu. Jego podróży realnej towarzyszyła podróż wyobrażona, w głębi czasu. Na okręcie – jak wyznał – czytał „na przemian Biblię i Odyseję”. W czasie pobytu brał udział w wycieczkach do miejsc biblijnych. Po powrocie, w Warszawie, lektura Biblii była jego zajęciem niemal codziennym.

Wspomina jeden z przyjaciół:

Na stole leżała Biblia w języku polskim, w której na marginesach pełno jest uwag i adnotacji. [...] To teraz moja codzienna powieść w odcinkach – żartuje Doktor i dodaje: – Biorę się teraz za pisanie Dzieci Biblii, cały grzęznę w opowieściach Pięcioksięgu. Wciąż odkrywam coś nowego. Toć to cudowna pierwotna puszcza¹.

Zaniepokojony stanem współczesnej cywilizacji, jej chaosem i zmaterializowaniem, łączył działania pionierów na ziemiach palestyńskich z tradycją utrwaloną na kartach Biblii. Oczekiwał odrodzenia duchowego Europy i świata, ufundowanego na nieprzemijających wartościach. Oto kilka cytatów:

Cała tęsknota nie żydowska, a ludzka spływa do Palestyny, cały niepokój i targanina duchowa (z listu do Estery Budko, 1928 r.).

Gdyby los zdarzył, że przyjechałbym do Palestyny, to [...] do tych myśli, które zrodziłyby się we mnie tam. Co mi powie góra Synaj, co Jordan, co grób Chrystusa, co Uniwersytet, co jaskinie Makabeuszy, Tyberiada. [...] I jak w tym oświeceniu przeżywałbym dwa tysiące lat historii Europy, Polski i tułaczki Żydów (z listu do Józefa Arnona, 1933 r.).

[...] tam w odrodzonym kraju zaistniała potrzeba dokonania wielkich czynów dla dobra całej ludzkości. I dlatego Palestyna ma przed sobą do spełnienia wielką misję dziejową (z odczytu *O nową ideę w wychowaniu młodzieży*, 1937 r.)².

Nadzieję na odnowę łączył Korczak z Palestyną i z dzieckiem. Wierzył, że należyte wychowanie dzieci stworzy lepszy świat. Dziecko, rosnące swobodnie, niehamowane w naturalnym dążeniu do samodoskonalenia, wolne od presji świata dorosłych, zdoła ocalić esencję człowieczeństwa, „w której Bóg zamieszkał”³. Toteż nic dziwnego, że w Palestynie interesował się zwłaszcza dziećmi. W kibucu Ein Charod, gdzie się zatrzymał, odwiedził miejscową szkołę. Wybrał lekcję, na której nauczyciel wykladał Biblię. Trwała sto minut bez przerwy, uczniowie słuchali z niesłabnącym zainteresowaniem.

Korczak zanotował:

doznałem uczucia zazdrości w stosunku do tych ksiąg, które liczą dwa tysiące lat. Jeśli jest taki kapitał uwagi i wytrzymałości, czy nie byłoby wskazane obdzielić nim i przeszłość, i przyszłość, bliską

przeszłość, niedawną, i drogę w jutro Żydów i nie-Żydów, ludzkości⁴.

Niewykluczone, że wtedy właśnie zrodziła się myśl napisania *Mojżesza*. Fascynacja Biblią i inspiracje palestyńskie połączyły się z głębokim przekonaniem o wyjątkowej roli w wychowaniu życiorysów wybitnych ludzi.

Życiorys nie zrodzi geniuszu – stwierdzał – ale nauczy go wielbić, nauczy się wczuwać w pęd myśli niezależnej, a mimo to ściśle z ludźmi związanej, z ich dołą i niedołą⁵.

Bohaterom biografii jako bardziej wiarygodnym niż fikcyjni bohaterowie powieści przypisywał większą siłę oddziaływania na czytelnika. Dodatkową pobudką było przekonanie o decydującym znaczeniu dzieciństwa w życiu każdego człowieka.

W życiorysach dziecinne lata są górami, w których rzeka życia bierze swój początek, rozpęd i kierunek

– napisał we *Wstępie* do rozprawy Jędrzeja Śniadeckiego *O fizycznym wychowaniu dzieci*, 1920. Stąd pomysł całego cyklu biblijnych biografii,

których bohaterami miały być dzieci. Korczak tak przedstawił ten pomysł (w liście do tłumacza):

Cały cykl ma opisywać dziecko, które urodziło się wiele lat po potopie: Beniamin (Mojżesz), Dawid (dziecko – poeta), Salomon (dziecko – myśliciel), Jeremiasz (dziecko – prorok), nieznany – urodził się na pustyni, w drodze z Egiptu do Palestyny. Wszyscy oni razem jako wstęp do dziecięcej Biblii: Genesis – nie jako stawanie się świata, lecz stawanie się w świecie⁶.

Mojżesz jest pierwszym i jedynym ukończonym utworem tego cyklu. Pracę nad nim rozpoczął prawdopodobnie w 1936, zaraz po powrocie z Palestyny, i trwała ona jeszcze w letnie wakacje 1937. W tym roku donosił przyjacielowi:

Drugi miesiąc spędziłem z Biblią, ściślej z *Mojżeszem*. Jeśli chcę pojechać do Palestyny, to żeby z Bogiem i przeszłością rozmawiać. – Potrzebna jest nowa Biblia dla ludzi⁷.

W sierpniu zawiadamił Dowa Sadana, przyszłego tłumacza, o wysłaniu rękopisu. I dodawał:

To, co napisałem, uważam za brulion. Ważne, co powie dziecko: co doda od siebie – decydujący jest ich punkt widzenia, ich pytania⁸.

Ten projekt recepcji, kluczowy dla zamysłu Korczaka, wyrażony także formą utworu, nie został zrealizowany z powodu wybuchu wojny. Niniejszą edycją chcemy go niejako powtórzyć, pójść w ślady Starego Doktora, a właściwie poszerzyć, poddając utwór plebiscytowi dzieci w Polsce i Izraelu. Niech dzieci w obu tych krajach będą recenzentami, a może nawet współautorami jakiejś nowej wersji tekstu – w odzewie na apel Korczaka.

A trzeba wiedzieć, że Korczak przywiązywał dużą wagę do oceny swoich utworów przez dzieci. Bardzo często czytał im brudnopisy.

W *Kajtusiu Czarodzieju* informował:

Zanim zacząłem pisać opowieść o Kajtusiu, rozmawiałem z chłopcami o czarach, z dziewczynkami o wrózkach. Potem czytałem im różne rozdziały. Poprawiałem, zmieniałem i przerabiałem opowieść⁹.

Podobnie było z *Królem Maciusiem*:

Wszyscy z całego domu – dorośli i dzieci schodzili się do jednego pokoju [...] i Pan Doktor stojąc pośród tej zasłuchanej gromady – cichym głosem [...] odczytywał poszczególne rozdziały po to, aby słuchacze wypowiadali swoje uwagi i spo-

strzeżenia. Doktor pilnie notował zgłaszane uwagi, aby je uwzględnić w treści, a gdy przyjechał za tydzień, ponownie odczytywał omawiane rozdziały i jeżeli słuchacze zaaprobowali ich treść, przystępował do dalszej pracy¹⁰.

Podobnych relacji jest więcej. Pokazują, że Korczak, tak obojętny na głosy dorosłych, czuły był na sąd dzieci o tym, co robił. Radził się, jak pokierować losami bohaterów, zalecał wymyślać zakończenia, wzorował się na języku dziecięcym. Od dziecka samego uczył się, jak do niego przemówić. Stąd stylistyka jego utworów tak często przypomina mowę dziecięcą.

W przypadku *Mojżesza* liczył (sam nie mogąc porozumieć się po hebrajsku) na listowny oddźwięk dziecięcych czytelników pisma. Z powodu opóźnienia (utwór ukazał się dwa lata po nadesłaniu w innym piśmie), reakcji już nie było. Wybuchła wojna.

Mojżesza wypadnie zaliczyć do midraszy. Co to jest midrasz? W Izraelu każde dziecko wie, że to część Tory Ustnej i Talmudu. Są to opowieści, przybliżające biblijne wydarzenia przez wypełnianie luk w fabule, rozwijanie wątków,

oświetlanie i dopełnianie sensów. Kolekcje midraszy układano dla kazań i celów edukacyjnych. Korczak znał ten gatunek, o czym świadczy chociażby nawiązywanie do midraszy w tzw. komedyjkach chanukowych, przeznaczonych do odegrania przez dzieci w Domu Sierot (przedrukowanych potem w „Małym Przeglądzie”) oraz w rozmowach purymowych między uczniem i nauczycielem na temat święta Purym. Kilka z nich dopowiada sens świątecznej symboliki. W rozmowie świeczek chanukowych („chanuka” znaczy odrodzenie) pada następujące przesłanie:

Nadejdzie chwila [...], gdy człowiek pokocha człowieka, gdy oko ludzkie dojrzy Boga, który jest wszędzie na niebie.

Inne przekształcają sens pojedynczej historii w duchu zgodnym z całością biblijnego przesłania. Historia Hamana na przykład (dotycząca święta Purym) opowiedziana jest przez ucznia inaczej niż w tekście biblijnym. Lituje się on nad Hamanem (niedoszłym pogromcą Żydów) i każe królowej Esterze wyprosić dla niego przebaczenie¹¹.

Midrasz o Mojżeszcu przeznaczony był również dla dzieci, które znały ten gatunek. To opowieść o dziecku Mojżeszcu umieszczonym na brzegu rzeki, znalezionym przez córkę faraona i wziętym na dwór królewski po oddaniu go matce – mamce do wykarmienia. Trzydzieści rozdziałów opowiada tę historię prostym językiem, nieznacznie stylizowanym na język biblijny, w numerowanych wersetach. Zgodnie z regułami gatunku opowiada tak, by wypełnić luki i niedomówienia narracji biblijnej. Skupia się na dwóch momentach, w Biblii ujętych lakonicznie lub wcale: na rozdzierającym niepokoju matki Mojżesza, mającej urodzić dziecko skazane na śmierć (bo tak chciał faraon), oraz pobycie dorastającego chłopca na jego dworze, wśród dzieci innych dostojników. W opowieści o trwodze Jochewed, ukrywającej nowo narodzonego, narrator gorszy się fragmentem pierwowzoru, który powiada, że matka chroniła małego Mojżesza dlatego, że był piękny. A gdyby nie był piękny, nie chroniłaby go? – zapytuje z niedowierzaniem. W tym niedowierzaniu krywa się przekonanie o bezwzględnej wartości każ-

dego człowieka, niezależnie od jego cnót i wyglądu, przekonanie zgodne z całością biblijnej nauki o człowieku; brakuje natomiast uwzględnienia biblijnego kontekstu o stworzeniu. W hebrajszczyźnie słowo „piękny” znaczy także „dobry” i w tym znaczeniu używa go Biblia w opisie dzieła stworzenia, gdy stwierdza, że wszystko, co Bóg uczynił, jest dobre. Chodzi w szczególności o werset następujący:

Wtedy Bóg rzekł: „Niechaj się stanie światłość!” I stała się światłość. Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności (Rdz 1,3-4).

Różne midrasze o Mojżeszu uwzględniają owo międzytekstowe podobieństwo określeń światłości i Mojżesza i sugerują znaczenia na tym podobieństwie oparte. Nie ma tam mowy o urodzie fizycznej (co nasuwałyby słowa: „nadobny” lub „ładny”, występujące w niektórych polskich tłumaczeniach), myśli się raczej o światłości czy dobru, zjawiających się znowu na świecie wraz z przyjściem Mojżesza, rozpoznanych przez matkę w rysach jego twarzy.

We fragmencie o Mojżeszu – chłopcu na dworze faraona mamy wyprzedzenie później-

szych działań prawodawczych proroka. Mały Mojżesz jest inny niż pozostałe dzieci, jest mędrcom. Czy dzieci go słuchały, czy też doku-
czyły mu – zapytuje narrator. I zwraca się do
niego:

Ucz się życia, mały Mojżeszu, ono jest ciężkie, mój chłopcze. Zapamiętaj, co cię spotyka, żebyś na przyszłość wiedział. Pamiętałeś, bo zapisałeś w Biblii dla swego narodu: [...] „Jednakie prawo i jednakie przykazanie będzie dla was i dla cudzoziemca przybywającego u was”. Napiszesz w niej też: „Przychodnia nie uciskaj, znacie bowiem duszę przychodnia, albowiem samiście przychodniami byli w ziemi egipskiej”.

I dalej opowiada:

Mojżesz posiadał sztukę pisania, więc zapisał prawidła i ustawy dla dzieci, żeby postępowały właściwie i przestały się kłócić i spierać. Ale dzieci się nie stosowały do tego, więc rozgniewał się, zniszczył, co napisał, i poszedł sobie, aż poprosiły go: – Wróć.

I znów zapytuje: „Jakie prawa ustanowił Mojżesz dla dzieci z faraonowego dworu?”.

W tych i innych pytaniach i zwrotach do czytelnika kryje się charakterystyczna dla Kor-

czaka metoda. Można ją określić jako inicjowanie rozmowy, naśladowanie rozmowy. Ten, który tu mówi, stawia pytania, prezentuje się nie jako bezosobowy autorytet, lecz ktoś indywidualny i konkretny. I do podobnie pomyślanego odbiorcy się zwraca. Zaprasza do współmyślenia i uczestnictwa w dialogu.

Mówisz: nie wiem. Nie wiem, co było i jak było. [...] Myśl twoja mówi. Szukasz prawdy. Czekasz. [...]. Czy chcesz łatwej i prędkiej prawdy, którą dają, czy szukasz trudnej i długiej, dawnej i nowej, którą sam chcesz znaleźć. [...] Mówię: czytałem w Piśmie [...]. Wiem więcej, bo szukałem, rozważałem, pytałem się i odpowiadałem. Powiem, co znalazłem, a ty szukaj też, szukaj sam. [...] A gdy powiem: wiem, że tak było – ty zadaj pytanie. [...] I ty powiesz, i drugi, i trzeci powiedzą, i dziesiąty, jak każdy wie i rozumie; a wtedy wspólną naszą będzie prawda nasza!

Metoda ta oraz kryjąca się za nią koncepcja słowa to kolejne elementy, które łączą *Mojżesza* z Biblią. W Biblii Bóg mówi, człowiek odpowiada (lub milczy, mówi „nie”). Biblia z założenia jest tworem dialogicznym, niezależnie od występujących w niej gatunków mowy. Wyra-

za ideę przymierza wypowiedzianego na podstawie słów obietnicy i zobowiązania. Słów, które nie tyle opisują rzeczywistość, lecz ją stwarzają. Są z nią tożsame. Ustanawiają więź.

Zbliżoną koncepcję prezentuje *Mojżesz*. Słowo służy tu do nawiązania kontaktu z dzieckiem. W analogicznym celu, jak częste rozmowy, które prowadził Korczak z wychowankami w Domu Sierot. Doskonale wiedział, że zagadnięcie dziecka w rozmowie daje mu poczucie wartości. Gdy rozmowa staje się dialogiem, tj. gdy dorosły rzeczywiście jest nastawiony na „ja” dziecka, przestaje ono być nikim, staje się kimś. Czuje, że jest kochane, akceptowane, obdarzone uwagą, traktowane poważnie, po wielokroć j e s t. Podobnym zadaniem obdarzał Korczak słowo w *Mojżeszu*. Miało ono przemawiać i realizować się równocześnie. Wywoływać w dziecku poczucie własnej mocy i siły („ty sobie lepiej poradzisz ode mnie i zrobisz to, jak trzeba”). Oczekiwało też na konkretną odpowiedź konkretnych dzieci w konkretnym czasopiśmie.

Mowa osobista, spersonalizowana, operująca formułą pytania, zbliża *Mojżesza* również do tradycyjnych sposobów interpretacji Biblii w midraszach.

Midrasze wdzierają się w niedomówienia i skrót, zawsze zadając sobie pytanie pierwsze: dlaczego? Dlaczego Tora zaczyna się od drugiej litery alfabetu [...], dlaczego cherubiny stojące u bram raju trzymają wirujące, obosieczne miecze? Pierwsze „dlaczego” odsyła do kolejnego. [...] Aż wreszcie pada pytanie, na które nie ma odpowiedzi

– tak charakteryzuje strukturę midrasz y jeden z jego znawców. I dodaje:

Mądrość talmudyczna, tak jak i mądrość biblijna, polega nie tyle na zdolności odpowiadania, ile właśnie na umiejętności stawiania pytań. [...] Stawiając pytania, talmudyczny mędrzec wkracza w obszar rozmowy. Stawia pytania Bogu, Księgom, tradycji, bliźnim, a przede wszystkim sobie. Szuka i bada innych i siebie samego¹².

Powtórzmy: w *Mojżeszu* narrator nie jest anonimowy. To konkretna osoba, krucha i słaba: „Jestem stary, zmęczony i nie jestem już dzieckiem”. I przekonana, że ten, do kogo się zwraca,

mógłby jego zadanie wykonać lepiej. W ten sposób tworzy się oś autentycznego partnerstwa, uznania równości osób i pytań, otwartości wobec każdej odpowiedzi. A nade wszystko brzmi wezwanie do poszukiwania własnej prawdy o świecie. Opowiadanie, otwierając się na sens, nie zamyka go w gotowych formułach i nie do nich prowadzi. Wyobrazonym odbiorcą jest mały człowiek niepolegający na prawdach gotowych, poglądach podsuwanych przez innych, przez książki, ale zdolny do poszukiwania samodzielnego sądu o rzeczach. Zadaniem było tu zachęcić do takiej postawy, nakłonić – poprzez sprowokowanie wypowiedzi czytelnika – do przekucia przyjętego słowa w czyn.

Zadanie to wpisywało się w pedagogiczne działania Korczaka. W jego metodę opartą na zasadzie, by dzieci stawały się – każde – tym, kim są, by nie musiały naginać się do wzorców, podsuwanych przez wychowawców. Także od wychowawców wymagał, by każdy był sobą, autonomiczną osobowością wiedzącą, kim jest, i w ten sposób oddziaływał na dzieci przykładem. Samodzielność w myśleniu i działaniu,

niezależność, odmowa bycia tubą cudzych przekonań czy opinii były ważnymi składnikami tej osobowej normy, zalecanej dla dzieci i wychowawców.

Co znaczyło jednak bycie sobą? Dla Korczaka była to wartość niepowtarzalnej osoby ludzkiej, autentyczność każdej jednostki nastawionej na innych, poznającej i działającej nie po to, by być dla siebie, ale by współodczuwać, współpracować i rozumieć innych. „Muszę być sobą, bym usłyszał głos tego, który nie jest mną” – tak można by ująć ten wymóg najkrócej.

W *Mojżesz* Korczak troszczył się o stan ducha dziecięcych czytelników utworu przekonany, że od wychowania obecnych pokoleń zależy kształt świata w przyszłości. Daleki od moralizowania, marzył o czynie naprawczym wobec świata. Koncepcja słowa w *Mojżesz* zawierała treści, które miały w sobie coś z cech takiego czynu. Oznaczały mowę – powtórzmy – która inspiruje do działania i sama zawiera w sobie moc stwórczą. Moc wewnętrznej przemiany, także przemiany świata. W tym była bliska – podkreślmy – judaistycznej tradycji od-

czytywania Biblii. Prowadziła do prawdy, która służy nie tyle poznawczej satysfakcji, lecz ukształtowaniu życia.

W niedawno odnalezionych materiałach z getta zachował się tekst Korczaka o dorosłym Mojżeszu. Powstał parę miesięcy przed wywiezieniem do Treblinki, w marcu – kwietniu 1942. W warunkach pogwałcenia elementarnych praw ludzkich ukazał Korczak Mojżesza jako proroka wolności. I nawiązał do dawnych swych marzeń o społeczeństwie doskonałym. Zapytywał:

Czy ona jest? Czy ona istnieje na świecie? Czy jest, czy nie ma? [...] Czy jest Ziemia Obiecana Wolności [...]. A oto słyszę głos Mojżesza: – Żądam, byś chciał, rozkazuję ci, byś chciał być wolnym człowiekiem. Chodź za mną. Ja ciebie zaprowadzę do Ziemi Obiecanej Wolności.

W dalszym ciągu tekstu Korczak przypomina najważniejsze przykazania Dekalogu, dane Mojżeszowi. I przekazuje myśl o celu Mojżeszowej wędrówki:

Ziemia Obiecana Mojżesza – to podróż daleka i trudna, to błędzenie i szukanie, to obóz i namioty

na pustyni [...]. Tam na pustyni [...]. Wolna myśl wolnego ducha. I gwiazdy nad tobą na niebie¹³.

Chciałabym na zakończenie przytoczyć pewien midrasz, w którym zawiera się pytanie o człowieka i zło w świecie. Gdy Bóg postanowił stworzyć ludzi, radził się aniołów, czy ma to uczynić. Opinia aniołów była negatywna: nic dobrego z tego nie wyjdzie. A Bóg na to: Jeśli stworzę człowieka, to wyrosną również grzesznicy. Lecz jeśli go nie stworzę, to jak wyrosną sprawiedliwi? I dla sprawiedliwych Bóg utworzył człowieka (konkluzja pochodzi z XI w. od rabiego Raszi, który komentował ów midrasz)¹⁴.

Takie spojrzenie na świat mają dzieci i mędrzy. I tak też ten midrasz skomentowałby Henryk Goldszmit, autor *Mojżesza* i kierownik Domu Sierot, człowiek, który cenił jednych i drugich. I który sam był mędrcom pełnym prostoty. Oraz jednym ze sprawiedliwych.

Bożena Wojnowska

Dr Bożena Wojnowska: współpracowniczka *Dzieł* Janusza Korczaka, autorka prac o nim w książkach zbiorowych (*Janusz Korczak – pisarz – wychowawca – myśliciel*, 1997; *Korczakowskie dialogi*, 1999; *Literatura*

polsko-żydowska, 2011) i czasopismach („Res Publica Nowa”, „Dialogue and Universalism”, „Midrasz”, „Więź”). Współtworzyła wystawę i konferencję o Korczaku w Żydowskim Instytucie Historycznym (2001, 2002), wydała też Korczakowskie *Listy* i rozmyślania palestyńskie, 1999.

Przypisy:

¹ Z. Gilead, *Ziemia drży*, w: *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, Warszawa 1981, s. 286.

² Cytaty z listów za: *Dziela*, t. 14, wol. 2, Warszawa 2008, s. 172, 182, z odczytu – tamże, wol. 1, s. 98.

³ Fragment zdania z książki *Jak kochać dziecko*; w całości brzmi ono: „Oto sprzeczność w istocie człowieczej, powstałej z prochu, w której Bóg zamieszkał”. Za: *Dziela*, t. 7, Warszawa 1993, s. 10.

⁴ *O nowy epos* (1936). Za: *Dziela*, t. 14, wol. 1, s. 47.

⁵ *Życiorysy* (1902). Za: *Dziela*, t. 4, Warszawa 1998, s. 228.

⁶ List do Dowa Sadana z 8 sierpnia 1937. Za: *Dziela*, t. 14, wol. 2, s. 224.

⁷ List do Edwina Markuze z 14 września 1937, dz. cyt., s. 226.

⁸ List do Dowa Sadana, dz. cyt., s. 223.

⁹ Za: *Dziela*, t. 12, Warszawa 1998, s. 184.

¹⁰ B. Cytryn, Wspomnienia związane z książką pt. „Król Maciuś I”, część Wspomnień o Januszu Korczaku. Rękopis, Archiwum Korczakowskie w Warszawie. Korczakianum.

¹¹ Wspomniane utwory z okazji Chanuki i święta Purym w *Dziela*, t. 11, wol. 3, Warszawa 2007. Cytat ze *Starej i nowej świeczki chanukowej* (1927), s. 259-260. Rozmowa o Hamanie pt. *Zabnek i rebe* (1927), s. 251-254.

¹² P. Śpiewak, *Księga nad księgami. Midrasze*, Kraków 2004, s. 16, 32.

¹³ *Głos Mojżesza... Głos Ziemi Obiecanej... (Rozmyślania pesachowe)*, w: *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, Warszawa 1992, s. 259-261.

¹⁴ Za: Śpiewak, dz. cyt., s. 36-37.

Nota wydawnicza

Tekst tu publikowany składa się z dwóch części. Pierwsze trzynaście rozdziałów to oryginalny tekst pióra Korczaka, pisany po polsku. Następne są wtórnym przekładem z przekładu hebrajskiego; polski oryginał tych siedemnastu rozdziałów zaginął.

Korczak nie drukował go w Polsce. Świeżo napisany tekst przesłał do izraelskiego tłumacza niektórych swoich dzieł, Dowa Sadana. Ten znany pisarz i krytyk (późniejszy profesor literatury uniwersytetów w Jerozolimie i Tel Awiwie) redagował dodatek literacki (1933-1944)

do dziennika „Dawar” (Słowo), gazety Powszechnej Organizacji Robotników Izraela. Kierował też innym pismem tej organizacji „Omer” (Słowo), drukowanym w uproszczonej hebrajszczyźnie.

Tekst *Mojżesza* Korczak przesłał Sadanowi w sierpniu 1937 – z myślą, że znajdzie się on w tygodniowym dodatku dla dzieci „Dawar Li-Yeladim”. Z nieznanых powodów ukazał się dopiero po dwóch latach w piśmie „Omer”. Publikowano go też w zbiorowych wydaniach pism Korczaka w Izraelu (1944/45, 1978, 1996).

Przesłany Sadanowi tekst polski zaginął. Że całkowicie, wydawało się jeszcze niedawno, gdy redagowano X tom *Dzieł* (1994) Janusza Korczaka w Polsce. Wtedy dysponowano jedynie zaadresowaną do tłumacza kopertą, w której znajdował się zapewne przysłany z Polski tekst. Dalsze poszukiwania Szewacha Edena, naczelnego redaktora najnowszego izraelskiego wydania *Pism* Korczaka, przyniosły niespodziankę. Wizyta w Archiwum Pracy (1996), do którego przeniesiono archiwum pisma „Dawar”, pozwo-

liła odkryć w teczce redaktora dziecięcego dodatku, Icchaka Jaciwa, kopię maszynopisowego oryginału. Tę, która zapewne spoczywała w owej pustej kopercie adresowanej do Sadana, ale się zagubiła. Nie była to jednak całość utworu – na XXX rozdziałów kopia zawiera tylko XIII rozdziałów początkowych.

W Polsce utwór nie był szerzej znany. Próbę stworzenia jego polskiej wersji podjęła Ida Merzan, dawna bursistka Domu Sierot. Fragmenty przekładu ogłosiła w piśmie wydawanym w języku żydowskim w Warszawie „Folks Sztyme”, w jego polskim dodatku (1980), całość – w Biuletynie Polskiego Komitetu Korczakowskiego „W Korczakowskim Kręgu” (1982 nry 3-5) oraz w miesięczniku „Więź” (1984 nr 11-12).

Przekład na potrzeby polskiej edycji powstał w wyniku literackiego opracowania Hanny Kirchner filologicznego przekładu zrobionego przez Ewę Świdorską na podstawie hebrajskich Pism (Ketuwin) Korczaka z 1978. Ze wskazanej edycji (t. X) przedrukowujemy tu rozdziały XIV-XXX, pierwszych trzynastu zaś rozdzia-

łów – z kopii maszynopisowego oryginału, zamieszczonych tamże (t. XIV, wol. 2).

Badania filologiczne, wykonane na użytek wskazanej edycji, pozwoliły stwierdzić, że Korczak oparł swój utwór na wydaniu *Biblia Święta, to jest całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, z hebrajskiego i greckiego języka na polski pilnie i wiernie przetłumaczona*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1934, tłumaczenie anonimowe. Przemawiają za tym imiona zapisane w tekście, ich jednakowe brzmienie (za wyjątkiem imienia matki Mojżesza, które u Korczaka nosi formę Jochabad, a w podanym tłumaczeniu – Jochabeda) oraz przytoczenie z Księgi Liczb, w tekście Korczakowskim najbardziej zbliżone do tego właśnie wydania.

Opowiedziana historia opiera się na Księdze Wyjścia, rozdz. 2 (urodzenie Mojżesza i ocalenie z wód) i rozdz. 1 (rozkaz faraona zabijania nowo narodzonych chłopców hebrajskich). Liczne są odniesienia do dalszych rozdziałów tej księgi (przejście przez Morze Czerwone, wędrów-

ka przez pustynię, nakaz nieuciskania cudzoziemców). Także – do Księgi Rodzaju (obietnice dane Abrahamowi, fragmenty historii Józefa w Egipcie), Księgi Liczb (epizody z wędrówki przez pustynię, niektóre przykazania), Powtórzonego Prawa (przybycie Mojżesza na górę Nebo, fragment jego mowy) i z Księgi Kapłańskiej (o powinnościach roku jubileuszowego).

W przypisach nie będziemy lokalizować tych odniesień szczegółowo. Odwołania do Biblii pojawią się w przypadku istniejących rozbieżności, także dla objaśnienia mniej znanych postaci, miejsc czy wydarzeń. Niekiedy przypisy będą wybiegać poza ten Święty Tekst.

Dzieci Biblii: Mojżesz

I

1. Mówisz: nie wiem. Nie wiem, co było i jak było. Nie wiem, jak to było, jaki byłem, gdy byłem dzieckiem. Nie wiem, co było, gdy miałem tydzień, miesiąc, rok, i rok i miesiąc, dwa lata. A mało wiem, jak było, kiedy miałem lat trzy i cztery, i pięć.

2. Mówisz: nie wiem. Teraz nie wiem już. Nie pamiętam. Zapomniałem. Nie pamiętam, jaki byłem, kiedy miałem rok i dwa lata, i trzy. Co myślałem, jak czułem, co czyniłem? Ile radości było, ile łez?

3. Opowiedz, mamo, jak było, kiedy byłem mały. Powiedz, co było, kiedy nie było mnie jeszcze wcale. Powiedz, co wiesz. I ty, ojczu. I wy, domownicy.

4. Chcę wiedzieć, bym mówił i opowiadał synowi mojemu i córce, i wnukowi, gdy będą, a nie ma ich jeszcze. Ja jestem już, oni będą:

syn mój, córka i wnuk. A będą tacy, jaki ja dziś jestem, a ja będę duży, jak teraz ojciec mój.

5. Wiem, bo mówiła mama, bo ojciec i domownicy mówili. Wiem, bo mama wie i pamięta. Powiedz, jak było dawno. Opowiedz, mamo, jak było, kiedy mnie nie było, a ty, mamo, miałaś rok i dwa lata, i trzy, i cztery, i pięć lat. I ty, ojczu. I wy, którzy pamiętacie, opowiedzcie, bym wiedział.

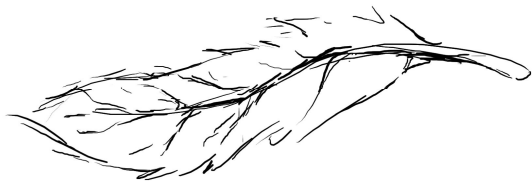
6. Zamykasz oczy. Jesteś sam. Szeroko otwierasz oczy i myślisz, i czekasz. Jesteś sam. I rano, i wieczorem leżąc, aż przyjdzie sen. Jesteś sam. Ciemność mówi. Cisza mówi. Myśl twoja mówi. Szukasz prawdy. Czekasz.

7. Liczysz wspomnienia. Czytasz wspomnienia. Było tak. A wiem, bo mówili. A to wiem sam. Oto jedno pamiętam, oto drugie i trzecie, i czwarte, i piąte, co było.

8. Jestem sam. Szeroko otwieram oczy i dziwię się. Cisza mówi, moja myśl mówi w ciszy. Mówi słońce, które zachodzi, ziemia mówi i gwiazdy. I drzewo, i owad. Kamień szeptem cicho. Słucham.

9. Patrę na małe dziecko. Takie zupełnie małe. Chodzić jeszcze nie umie. Patrząc, widzę i wiem. Wiem, że i ja. Wiem, że byłem taki. Mama też była mała. Taki był ojciec, taki będzie mój syn i córka, ich córka i ich syn. A wszyscy prawdy szukamy.

10. Są małe prawdy, jak kamyki. Są prawdy, jak góry. Są prawdy, jak krople, są wielkie, jak morze. Rosną prawdy, jak drzewa. Mamo, daj listek prawdy, jeśli chcesz i możesz, gdy naprawdę chcesz. Jeśli nie chcesz, nie będę ci dokuczał. – Jestem sam. Cisza. Sam jestem. Cisza. Jak było dawno? Czy chcesz dać ziarno prawdy, a wyrośnie.



Jak pamiętasz swoje dzieciństwo?

- Żadnych zmartwień, obowiązków, trochę fałszowania na lekcjach rytmiki, mnóstwo uśmiechu, nauka jazdy na rowerze, skakanie po drzewach, zabawa na trzepaku, obdarte kolana, cała masa słodyczy i kreskówek... jak tak sobie myślę to niewiele się zmieniło.

Zosia, lat 16

- Żyłam w świecie fantazji! Ciągle byłam kimś innym - a to wróżką, a to księżniczką, a to Anią z Zielonego Wzgórza, a to Indianką uciekającą przed kowbojami (zwykle i tak zostawałam związana skakankami).

Agata, lat 15